

# Milczenie

„Jeżeli się nawrócicie i uspokoić się, zachowani będziecie; w milczeniu i w nadziei będzie moc wasza” – Izaj. 30:15.

Drodzy braterstwo, będę mówił o milczeniu. Mówienie o milczeniu? To brzmi jak paradoks. Może lepiej byłoby po prostu milczeć. My badacze lubimy dużo mówić, czego ja tu jestem pewnie najlepszym przykładem.

W naszych czasach liczy się ekonomia. Porachujmy więc trochę. Widzę, że jest Was tu bardzo dużo, wszystkie krzesła zajęte. Na sali jest pewnie około siedmiuset osób. Gdybym mówił około godziny, zużyłbym siedemset roboczogodzin. Pomyślcie jak to wiele. Siedemset roboczogodzin to około pół roku pracy jednego człowieka. Ciężko mówi się ze świadomością, że słowa powinny być warte przynajmniej pół roku pracy jednego człowieka; przynajmniej tyle, co słoik alabastrowy, który rozbiła Maria, wylewając olejek na nogi Mistrza. Tamten dar miał wartość roku pracy, roku pracy najuboższych, a ja tu widzę pośród Was takich, którzy zdaje się wcale nie są najubożsi i myślę, że pół roku pracy niejednego z was kosztuje znacznie więcej niż alabastrowy słoik z maścią. Martwię się czy moje słowa będą tyle warte? Będzie tak tylko wtedy, gdy Pan otworzy swoje niebo i udzieli i mnie, i Wam Mocy ducha świętego. Gdyby nie ta pomoc, to chyba lepiej byłoby milczeć.

Prorok Izajasz napisał takie słowa do narodu izraelskiego „Jeżeli się nawrócicie i uspokoić się, zachowani będziecie; w milczeniu i w nadziei będzie moc wasza” – Izaj. 30:15.

„W milczeniu i w nadziei będzie moc wasza” – Jaka jest biblijna definicja milczenia? Czy milczenie to po prostu niemówienie? Czy wystarczy nie wypowiadać słów, nie wydobywać z siebie dźwięków, żeby milczeć? I odwrotnie, czy kiedy mówimy, kiedy tak jak teraz wypowiadamy słowa, oznacza to, że nie ma w nas proroczego milczenia? Będę chciał Was przekonać, że milczenie, o którym pisał Prorok Izajasz nie sprowadza się do prostego niewypowiedzenia słów, to byłoby za mało.

## Jeżeli się nawrócicie i uspokoić się

Słowo ‘uspokoić się’ w naszym potocznym rozumieniu oznacza przede wszystkim ‘nie robić hałasu’, ale w proroczym znaczeniu i w źródłosłowie tego słowa tkwi znaczenie pokoju. Uspokoić się to mieć i zachowywać pokój z Bogiem. Jeżeli się nawrócicie, czyli odwrócić od grzechu, jeżeli się uspokoić – zaprowadzicie pokój, będziecie zachowani. „W milczeniu i w nadziei będzie moc wasza”.

Prorok Izajasz skierował te słowa do narodu izraelskiego. To oni nie milczeli, gdyż popełniali wiele grzechów. Czytamy o tym nieco wcześniej w tym samym proroctwie: „Dlatego wam ta nieprawość będzie jako mur przzerwany upadający ... i pokruszy ją, jako się kruszy stłuczone naczynie garncarskie; a tak mu nie sfolguje, iż się nie znajdzie po stłuczeniu jego i skorupa, którą by mógł nabrać ognia z ogniska, albo naczepać wody z kałuży” – Izaj. 30:13-14.

Nasza cywilizacja nadprodukcji skłania nas do rozrzutności. Gdy dzisiaj w przeciętnym gospodarstwie tłucze się jakieś zwykłe naczynie, a zwłaszcza gliniane, mało wartościowe, to po prostu go wyrzucamy. W starożytności tak nie było. Nawet gliniane naczynie było cenne i użyteczne. Gdy

się stłukło, starano się go jeszcze wykorzystać. Jeśli pozostała jakaś większa skorupa, to używano jej do nabierania ognia z ogniska, wykorzystywano ją do czerpania wody. A Pan Bóg mówi, że naród izraelski zostanie tak zniszczony, jak naczynie gliniane, że nie pozostanie po nim ani jedna większa skorupa. Pan zetrze na pył naród, który z nieprawa uczynił sobie mur.

Wydawałoby się, że po tak surowych słowach nie może być dla tego narodu żadnej nadziei. A jednak to nieprawda. Nie było przecież, jak by się mogło wydawać, żadnej nadziei w słowach Jonasza, który stanął przed Niniwczkami i powiedział, że za czterdzieści dni Niniwa będzie zniszczona. A nie została zniszczona. Nadziei nie było w słowach, ale była w mądrości Bożej. Ta nadzieja tkwiła w nawróceniu, w pokucie i z tej nadziei, z tej ostatniej deski ratunku skorzystali Niniwczycy.

Podobnie jest i tutaj. Słowa brzmią twardo, ale jest w nich nadzieja. Pojawia się ona w sposób dosłowny w następnym wersecie, który wcześniej odczytaliśmy: „Jeżeli się nawrócicie i uspokoić się, zachowani będziecie; w milczeniu i w nadziei będzie moc wasza.”

Takie wyjście stawia Prorok Izajasz przed narodem izraelskim. Czy chcieli z niego skorzystać? Werset kończy się trzema krótkimi, surowymi słowami: „Ale nie chcecie”. Pan podaje drogę wyjścia, ale wy nie chcecie z niej skorzystać. „Owszem, mówicie: Nie tak, ale na koniach ucieczemy” – mamy swoje rozwiązanie, swoje wyjście, mamy swoją moc i swoje sposoby. „Przełoż uciekać będziecie” – mówi Pan. Jeśli macie swoje sposoby, to próbujcie ich. Jeśli mówicie na koniach ucieczemy, rzeczywiście będziecie uciekać, ale będą prędsi, którzy was gonić będą, mówi dalej Słowo Pańskie. Zdaje się, że kara, którą zapowiedział Pan jest nieuchronna, że na pewno spadnie na naród izraelski. Ale jednak Pan jest bardziej miłosierny niż by nam się czasami mogło wydawać czytając Jego Słowo. W wersach 18-20 czytamy: „A dlatego Pan czekać będzie, aby się zmiłować nad wami, i dlatego się wywyższy, aby się zlitować nad wami; albowiem Pan jest Bogiem sądu; błogosławieni wszyscy, którzy nań oczekują. Bo lud na Syonie i w Jeruzalemie będzie mieszkając; płakać więcej nie będziesz. Zapewne zlituje się nad tobą na głos wołania twego (Pan), a skoro usłyszysz, odziew się. A choć wam Pan da chleb utrapienia, i wodę ucisku, jednak nie odleć więcej od ciebie nauczyciele twoi, ale oczy twoje patrzeć będą na nauczycieli twoich.”

Kiedy Pan mówi, że jest nadzieja, że będzie lud mieszkał na Syonie i nikt nie będzie więcej płakał, to wydawałoby się, że w tym momencie znowu powinniśmy przerwać czytanie proroctwa Izajaszowego i powiedzieć: No dobrze, skoro już nie będzie płaczu, to znaczy, że ich utrapienia, ich trudności powinny się skończyć. Ale przecież czytaliśmy też: „A choć wam Pan da chleb utrapienia, i wodę ucisku”. To nie był jeszcze koniec ucisku. Ten ucisk, o którym Pan powiedział, że tak was zetrę, że nie zostanie po was nawet większa skorupa, którą by można do czegokolwiek wykorzystać, wcale nie miał być ostatnim uciskiem dla Izraela,

skoro mowa jest o chlebie utrapienia i wodzie ucisku. Prorok wyróżnia więc dwa uciski, jakimi miały spaść na naród izraelski. Jeden porównany jest do rozbicia naczynia glinianego, drugi do więziennego pokarmu, chleba utrapienia oraz wody ucisku. Dalej zaś czytamy: „*Jednak nie odleca więcej od ciebie nauczyciele twoi*”. Skorzystanie z tej obietnicy uwarunkowane jest jednak opisaną wcześniej zmianą usposobienia, zmianą podejścia do ucisku zsyłanego przez Boga: „*Jeśli się nawrócicie i uspokoić się, zachowani będziecie; w milczeniu i w nadziei będzie moc wasza.*” Wasza moc będzie w milczeniu dlatego, że w ciszy będziecie w stanie usłyszeć głos nauczycieli, wasze oczy będą otwarte, abyście mogli patrzeć na nich:

### **Oczy twoje patrzeć będą na nauczycieli twoich**

Milczenie w sercu, pozwoli usłyszeć słowo, które nie rozbrzmiewa wcale jako trąba, które nie jest donośnym głosem Boga wołającego na sąd, ale „*uszy twoje usłyszą słowo z tyłu do ciebie mówiącego: Tać jest droga, chodźcie po niej, lubbyście się w prawo albo w lewo udali*” – (Izaj. 30:21). Aby usłyszeć ten głos, trzeba milczeć.

Proces opisany w tym proroctwie ma znaczenie uniwersalne. Jest to nie tylko doświadczenie narodu izraelskiego, chociaż jego dotyczy przede wszystkim. Izrael przede wszystkim musi przejść tą drogą, aby dać przykład postępowania Boga ze wszystkimi ludźmi, a szczególnie z wielkimi społecznościami ludzkimi.

Żydzi przeszli przez wielkie cierpienia. Niedawno, w związku z 40 rocznicą powstania w Getcie Warszawskim, odwiedził nasz kraj Prezydent niepodległego Państwa Izrael, Haim Herzog i ze wzruszeniem spoglądał na groby swoich przodków, na prochy ludu rozszarpanego, splądrowanego nie tylko rękami Niemców, ale i rękami innych narodów, rękami sąsiadów, narodu, którego majątki zostały zajęte, dobra zabrane, a może i niejeden z nas mieszka w przydomowym domu. Cierpienie tego narodu jest rzeczywiście niewyobrażalne i nieporównywalne do żadnego innego cierpienia. Został zniszczony tak, że nie pozostała po nim, wydawałoby się, nawet skorupa. A jednak nadzieja nie została odjęta. Chociaż oni sami mówili: Wyszły kości nasze. Wielu z nich przeżywszy okupację, stwierdza: Nie mogę wierzyć w Boga! Jak mogę wierzyć w Boga, który patrzył spokojnie na zagładę sześciu milionów ludzi? Po tym okrutnym cierpieniu w sercu niektórych izraelitów zapanowało milczenie, ale jeszcze nie wszystkich. Nadchodzi chwila, kiedy wszyscy z nich zamilkną.

W Proroctwie Sofoniasza czytamy jedno z proroctw, które mówi o tym momencie. Prorok woła do Izraela w imieniu Boga: „*Umilknij przed obliczem panującego Pana, gdyż bliski jest dzień Pański; bo Pan zgotował ofiarę, i poświęcił wezwanych swoich*” – Sof. 1:7

Moment wezwania narodu izraelskiego do umilknięcia należy do niedalekiej przyszłości. Wszystkie doświadczenia, które poprzedziły to wydarzenie, skłaniały naród izraelski do milczenia. Nie wszyscy z tej lekcji od razu skorzystali. Wierzę jednak, że bliska jest chwila, gdy naród izraelski zrozumie głos wołania: „*Umilknij przed obliczem panującego Pana*”. Nie mów uciekniemy na koniach, uciekniemy mocą złota, srebra zgromadzonego w banku, nie mów

uciekniemy siłą naszego sprytu, naszej cywilizacji, naszej siatki przyjaciół i znajomych, których mamy wśród polityków całego świata, ale „*umilknij przed obliczem panującego Pana*”, zamilcz, zatrzymaj się stań i dopiero wtedy usłyszysz słowo, wtedy twoje oczy będą mogły spojrzeć na nauczycieli, na proroków, na tych, którzy już dziś chcą mówić do ciebie słowo pocieszenia, na ostatek Kościoła.

### **Pan zgotował ofiarę**

„*Umilknij bo bliski jest Dzień Pański; bo Pan zgotował ofiarę, i poświęcił wezwanych swoich.*”

Według mojego przekonania, nie ma tutaj mowy o ofierze Kościoła. Kościół został poświęcony wcześniej, ofiara kościoła dobiegła końca. Jaką więc inną ofiarę miał Pan przygotować na dzień Pański? Myślę, że tą ofiarą będzie naród izraelski, kiedy ich serca zostaną oczyszczone, kiedy zamilkną przed obliczem Pana. Wtedy staną się ofiarą dla Pana, a jeśli ofiarą, to będą cierpieć. Nie znaczy to, że ich cierpienie się zakończy, ale że nabierze innego znaczenia, ich cierpienie nie będzie już karą, lecz ofiarą.

Wezwanie do umilknięcia skierowane będzie nie tylko do narodu izraelskiego. W dalszym ciągu proroctwa Abakuka czytamy: „*Pan jest w kościele świętobliwości swojej; umilknij przed obliczem jego wszystka ziemia!*” – Abak. 2:20

Przyjdzie moment, że cała ludzkość stanie bezradna przed Bogiem. Jeszcze dziś co rusz ktoś wzywa do jakiegoś rozwiązania. Co rusz ktoś proponuje drogę wyjścia z trudnej sytuacji. Wszyscy targani jesteśmy kłopotami, niepewnością i to nie tylko w naszym kraju. I ciągle znajduje się ktoś, kto znajduje cudowne rozwiązanie, mówi: Jeżeli będziesz pracował godzinę dłużej, jeśli zastosujesz takie rozwiązanie ekonomiczne, jeśli okażesz spryt polityczny, zwiążesz się z tym lub z tamtym, jeśli będziesz się uśmiechał do jednego, a z drugim założysz partię, to uda się pokonać obecne trudności. Do dziś jeszcze świecą ludziom fałszywe światła, światła, które zapala bóg tego świata – Szatan. Ale przyjdzie taka chwila, że nad światem zapanuje ciemność, że nie będzie żadnego światła, tylko Izrael będzie promieniował nadludzką światłością. Pisze o tym prorok Izajasz: „*Bo oto ciemności okryją ziemię, a zaćmienie narody; ale nad tobą wejdzie Pan, a chwala jego nad tobą widziana będzie. I będą chodzić narody w światłości twojej*” – Izaj. 60:2. Dopiero wtedy ludzkość, podobnie jak nieco wcześniej Izrael, umilknie, stanie w milczeniu przed Bogiem i będzie czekać na Jego rozwiązanie, będzie słuchać cichego głosu Boga. Głos sądu, wyroku, głos kary rozbrzmiewa jak trąba, ale głos wskazówki jak postępować to głos cichy, głos, który nie rozlega się z przodu, przed Tobą, który wskazuje: patrz tam jest cel, ale to głos, który dobiega delikatnie z tyłu: Tać jest droga, chodźcie po niej.

Przyjdzie taka chwila, że cała ludzkość umilknie przed Bogiem. Ale zanim się to stanie, musi zaistnieć jeszcze jeden, bodaj najważniejszy przykład milczenia i cierpienia w ciszy. Tym przykładem powinien być Kościół ofiarujący się, powinniśmy być my jeśli marzymy aby nim być, jeśli nie boimy się tego, że ludzie będą kiedyś czytać nasze życiorysy jak otwartą księgę, tak jak dziś czytamy o proroku Dawidzie, o Apostołach, o pierwotnym Kościele. A czytamy nie tylko o Apostole św. Pawle, nie tylko o Piotrze i Janie, ale także o Judaszu, czy o Ananiaszu i Safirze. Czyta-

my o tych, którzy mocą ducha świętego bywali przenoszeni z miejsca na miejsce, jak Filip, ale i o takich, którzy tą samą mocą bywali osłepiani i zabijani. Wierzę, że w taki sam sposób będą kiedyś ludzie studiować uczynki każdego z nas, nie tylko tych którzy wygrają, ale również tych którzy odpadną z drogi poświęcenia.

Jeśli tak ma być, to nie kto inny tylko Kościół już dzisiaj musi dać przykład umiejętnego milczenia przed Bogiem, musi przeżyć ucisk, który niszczy wszystko co ludzkie, co zgrzybiałe i stare, do skorupy, do najdrobniejszego pyłku, do najlichszego okrucuchu, aby się nawrócił i uspokoił, aby stanął przed Panem w milczeniu.

Kościół musi także nauczyć się znosić drugi rodzaj cierpienia, cierpienia, które następuje w konsekwencji pierwszego ucisku. Każdy z nas musi przeżyć dwa uciski. Niestety jeden nie wystarczy. Dopiero ten drugi pozwala usłyszeć słowo cicho z tyłu mówiącego: Tać jest droga, chodźcie po niej.

### Milczenie Ijoba

Popatrzmy na przykłady ludzi, którzy cierpieli. Niewątpliwie najważniejszym z nich jest Ijob. Może mamy czasami wątpliwości, nie jesteśmy pewni, jak rozwiązać dylemat Ijoba. Czy rzeczywiście Ijob cierpiał w sposób niezawiniony, czy istotnie jest przykładem cierpienia, które nie jest skutkiem złego postępowania.

Myślę, że Ijob miał jednak problem moralny, chociaż w swoich bezpośrednich uczynkach nie zasłużył sobie na karę, bo oddawał Panu Bogu ofiarę, dawał jałmużnę dla biednych, postępował ze wszech miar sprawiedliwie, o ile ludzkie postępowanie może być nazwane sprawiedliwym.

Ijob wiedział o tym, że jest w pojęciu ludzkim sprawiedliwy. Miał o sobie dość wysokie mniemanie. Nie zawahał się niejednokrotnie wypomnieć tego Panu Bogu i powiedzieć: Panie dlaczego jest tylu niesprawiedliwych ludzi, tylu złych, tylu grzeszników, których ja brzydziłem się nawet dotknąć, którzy jednak mimo swej nieprawości cieszą się spokojem i zdrowiem, są bogaci, dożywają starości, mają dużo dzieci, mają wielkie powodzenie. Ja tymczasem oddawałem Ci wszystko, czego ode mnie chciałeś, składałem ci ofiary, nawet za moich synów, bo słyszałem, że podobno zgrzeszyli, dawałem jałmużnę sierotom, wdowom, nie przeszła żadna wdowa koło mojego domu, której bym nie pomógł, a Ty mnie tak karzesz? Pozwalasz abym tak cierpiał? Ijob buntował się przeciwko sprawiedliwości Bożej, Ijob nie umiał milczeć w cierpieniu. Co więcej potrafił wypowiedzieć takie słowa: „*Oto teraz otworzę usta moje, a język mój będzie mówił w podniebieniu mojem*” – Ijob 33:2

Dalej czytamy też słowa Ijoba, który mówi, że gdyby wiedział, gdzie jest Tron Boży, to by się tam udał, aby przekonać Boga o swojej sprawiedliwości: „*Obym wiedział, gdziebym go mógł znaleźć, szedłbym aż do stolicy jego; Przedłożyłbym przed nim sprawę moją, a usta moje napełniłbym dowodami*” – Ijob 23:3-4.

Tak wiele miał Ijob dowodów swojej sprawiedliwości, a miał je rzeczywiście, nie tak jak my, którzy często przechodzimy koło żebraka i nie jesteśmy skłonni dać mu parę groszy, bo myślimy: mógłby przecież pracować. Nie tak jak my, którzy gdy przyjdzie nam oddać ofiarę Bogu, poświęcić choćby część naszego dobrobytu, jest nam tak ciężko.

Ijobowi nie było ciężko, a jednak Pan widział, że właśnie jemu potrzebne jest cierpienie.

Ijob nie milczał, Ijob się buntował i dlatego właśnie jemu cierpienie było bardzo potrzebne, było dla niego konieczne. To nie było cierpienie, które miało go uderzyć za jego grzech, które miało go powalić, ale które miało mu ułatwić usłyszenie głosu nauczycieli, nie pierwszych trzech, bo oni się mylili, ale Elihu, który przemówił na samym końcu, który bardzo długo zwlekał zanim zaczął mówić. To on dopiero uświadomił Ijobowi jego problem, że nie umie się pogodzić ze sprawiedliwością Bożą, a nie godząc się na wyrok sprawiedliwości Bożej mówi, że sam jest sprawiedliwszy aniżeli Bóg.

Jeśli my buntujemy się przeciw cierpieniu, jeśli nie milczymy, jeśli mówimy: Panie Boże dlaczego, dlaczego ja, czy ja jestem gorszy od innych? Popatrz tam jest taki człowiek. Ach, jaki on jest grzeszny, jak on źle postępuje. A ja, ja robię wszystko, czego Ty chcesz i dlaczego właśnie ja mam tak cierpieć? Dlaczego choroba przychodzi na mnie, dlaczego w mojej rodzinie ktoś umiera, dlaczego ja mam kłopoty materialne, a inni nie? Wtedy w naszym sercu nie ma milczenia. Tak jak nie było milczenia w sercu Ijoba. Jeśli myślimy, że jesteśmy sprawiedliwsi aniżeli Bóg, to potrzebne nam jest cierpienie.

Dlatego cierpiał Ijob. Dzięki temu cierpieniu mógł usłyszeć słowo nauczycieli. Elihu wypomniał mu jego grzech. A kiedy Elihu skończył mówić, odezwał się sam Pan Bóg. Jego mowa zapisana jest w 38 rozdziale księgi Ijoba: „*Któż to jest, co zaciemnia radę Bożą mowami nieroztropnemi? Przepasz teraz jako mąż biodra swoje, a będę cię pytał, a ty mi daj sprawę.*”

W tym miejscu Pan Bóg zadaje Ijobowi dziesiątki pytań jakby chciał powiedzieć: Kimże ty jesteś człowieku lichy i biedny, że się porównujesz ze mną, Stworzycielem wszystkich rzeczy? „*Izali ten, co wie dzie spór z Wszchemogącym, uczyć go będzie? A kto chce strofować Boga niech na to odpowie*” – Ijob 39:35. Tak kończy swoją pierwszą mowę Pan Bóg.

I dopiero wtedy Ijob naprawdę zrozumiał swój błąd: „*Otom ja lichy, cóż ci mam odpowiedzieć? Rękę moją włożę na usta moje. Mówiłem raz i drugi, ale więcej nie odpowiem, i nic więcej nie przydam.*” Mówiłem raz i drugi, zdawało mi się, że mam tysiące argumentów, usta moje chciałem napełnić dowodami, ale teraz Panie nie powiem nic więcej, teraz włożę rękę moją na usta moje. Ijob nauczył się milczenia.

Teraz Pan Bóg wygłasza drugą mowę, której Ijob potrzebował najbardziej, daje mu radę nauczyciela: Tać jest droga, chodź po niej, abys się ani w prawo, ani w lewo z tej drogi nie udał. Dzięki tej nauce Ijob mógł wypowiedzieć przepiękne słowa: „*Wiem, że wszystko możesz, i nie może być zahamowany zamysł twój. Któż jest ten, pytasz, który zaciemnia radę Bożą nieumiejętnie? Dlatego przyznaję, że nie zrozumiał; dziwniejsze są te rzeczy, niżbym je mógł pojąć i zrozumieć. Wysłuchajże, mnie proszę, gdybym mówił, a gdy się będę pytał, oznajmijże mi. Przedtem tylko ucho słyszało o tobie; ale teraz oko moje widzi cię*” – Ijob 42:2-5.

Milczenie było warunkiem, aby Ijob mógł znaleźć się w tym stanie ducha, że mógł spojrzeć prosto w twarz Wszchemogącego i powiedzieć: Przedtem tylko ucho moje słyszało

o tobie, ale teraz Cię Panie Boże widzę, wiem, że w tych przepięknych górach, które rozciągają się nad horyzontem jesteś Ty, że w obłokach, które może za chwilę przyniosą deszcz i burzę jesteś Ty, w wietrze, w twarzach ludzi, którzy tu siedzą, jesteś Ty. Jesteś wszędzie, wszystko stworzyłeś.

### Milczenie Saula

I jeszcze jeden przykład człowieka, który cierpiał, cierpiał bardzo wiele, cierpiał dwa razy, nie tak jak Ijob raz, aby zrozumieć słowo nauczycieli. Cierpiał dwa razy. Raz musiał zostać powalony na ziemię, oślepiiony tak, że ludzie musieli wziąć go za rękę i zaprowadzić do domu, bo nie widział drogi. Tak jak ludzkość w przyszłości znajdzie się w ciemności, tak ten człowiek znalazł się w ciemności przez trzy dni. I nie widział żadnej drogi. Myślę o Saulu – św. Pawle.

Przecież Saul służył Bogu, był przekonany, że z najszczerzejszych, najlepszych intencji, służy Bogu i oddaje mu przysługę prześladowując zwolenników Jezusa. Bronił prawdy Bożej przed tymi, którzy bluźnierczo twierdzili, że przyszedł Mesjasz. Był do śmierci przekonany, że ma rację i gotów był nie tylko sam umrzeć za to przekonanie, ale i zabijać innych. I nagle w jednej chwili okazało się, że to co czynił dla Boga, było działalnością przeciwko Bogu. Musiał upaść na ziemię i pograżyć się w ciemności.

Ale nie to, że upadł i że jego oczy zamknęły się było największym cierpieniem. Wyobraźcie sobie trzy dni człowieka, który przez tyle lat budował pewną strukturę w swoim życiu, hierarchię wartości, pewną prawdę. Podstawy do jej konstrukcji miał solidne, bo wiele się nauczył jako faryzeusz u nóg Gamaliela. Aż nagle stanął przed Bogiem i musiał powiedzieć: Nie wiem, jak ja mam teraz postępować. To nie były tylko trzy dni. Wzrok został apostołowi przywrócony, mógł udać się do Jerozolimy a później do Tarsu. Ale wiele lat, kilkanaście lat, które spędził w swym rodzinnym mieście, musiał poświęcić na odbudowę swojego miejsca w życiu. To było wielkie cierpienie, znacznie większe niż trzy dni ślepoty. Ale i to cierpienie nie było wystarczające. Ono pozwoliło mu jedynie powiedzieć po latach, że to wszystko, co miał i czym się szczycił przeczytał sobie za gnój i za śmiecie. Św. Paweł potrzebował kilkanaście lat, aby zrozumieć jak niewiele znaczyło to, czego nauczył się od Gamaliela.

Dla wielu z nas nie wystarczy życia, aby pojąć, co jest najważniejsze, a przecież to jest dopiero początek cierpienia. To jest dopiero cierpienie, pozwalające stanąć w mil-

czeniu przed Bogiem i słuchać, co On ma do powiedzenia, pozwalające rozumieć Jego wolę i jego drogi.

Gdy Ananiasz wzbraniał się pójść uzdrowić oczy Pawła Pan Bóg powiedział mu: „*Idź ... albowiem Ja mu ukazę jako wiele musi cierpieć dla Imienia mojego*” – Dzieje Ap. 9:16. Już nie miał cierpieć po to, żeby jego gliniana skorupa, nędznych, ludzkich wartości została zniszczona aż do prochu, ale aby mógł usłyszeć prawdziwe rozwiązanie, prawdziwą drogę, aby mógł zobaczyć krzyż, który wznosi przez cierpienie do Boga.

Jakże wiele miał jeszcze cierpieć św. Paweł? Pewnego razu w porywie gniewu na Koryntian wyliczył wszystkie swoje cierpienia, wyrzucił jednym tchem ile razy był kamienowany, chłostany przez Żydów i Rzymian, ile razy znajdował się w podrózach, ile razy się topił. A i wtedy, gdy siedząc w więzieniu nie mógł już bezpośrednio służyć braciom, w jego sercu palił się wyniszczający ogień troski o wszystkie zbory.

Cierpieć to znaczy nie tylko, odnosić fizyczne rany, to nie tylko wyrzekać się czegoś, dawać pieniądze na ofiarę. Być może ci, którzy w zaciszu swoich domów modlą się i troszczą o nasze zbawienie cierpią więcej od nas silnych i zdrowych, gotowych do służby na każde zawołanie. Oni cierpią za wszystkich. I takiego cierpienia miał doświadczyć apostoł Paweł.

My także cierpimy, ale część naszych cierpień, służy temu, abyśmy mogli pozbyć się naszej nędznej, ludzkiej, glinianej skorupy, która ciągnie w stronę nieprawości i grzechu, która wskazuje na fałszywe światła boga tego świata. Ale wierzę w to, jestem głęboko przekonany, że wielu z nas stało już przed Bogiem w milczeniu. To nie znaczy, że nie wypowiadamy słów, to nie znaczy, że nie rozmawiamy z braćmi, że nie mówimy wykładów, że nie bierzemy udziału w badaniu. Nie chciałbym, żeby mnie ktoś źle zrozumiał. Milczenie przed obliczem Boga to pokój w sercu, to wspaniałe wewnętrzne wyciszenie, które pozwala słyszeć głos Tego, który mówi cicho z tyłu. Wcale nie trąbi, wcale nie potrzebuje mikrofonu i potężnych głośników, ale w ciszy serca, w zaciszu domowego badania udziela wskazówek. I chociaż często karmi chlebem utrapienia i wodą ucisku, to jednak dzięki temu pokarmowi oczy mogą patrzeć na Nauczyciela, oczy mogą dostrzegać najcenniejsze rzeczy, które Bóg oferuje ludziom.

Jest jednak warunek: trzeba się uspokoić i nawrócić. A wtedy: W nadziei i milczeniu będzie nasza moc.